N. 21 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19 1/4.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr..

Lwów, dnia 26 Maja, 1851.

Rady gospodarskie w liście do przyjaciela. — O owadach lasy niszczących. — Wystawa londyńska. — Wiadomości handlowe ze Lwowa. — Kurs lwowski.

Rady gospodarskie w liście do przyjaciela.

Po 9miesięcznem zapatrywaniu się na gospodarstwo twoje, dotrzymując danego słowa, wykazuję ci wszystko co w niem nagannego dostrzegłem i przychodzę ci chętnie z radą moją w pomoc.

Jest to błąd powszechny u was młodych gospodarzy, że wam się zdaje: iż skoro byliście na filozofii i prawie, a potem przeczytaliście Oczapowskiego, Thaera itp., możecie już bezpiecznie wziąć się do posesyi i gospodarowania; a ja wam niedosyć mogę powtarzać tego przysłowia »nim kto będzie majstrem, musi koniecznie wprzód być uczniem i czeladnikiem.“

Wprawdzie nie mogę ci tego odmówić, abyś nie był pilnym, abyś w każden kąt nie zajrzał, nie harcował cały boży dzień na koniku po polu, nie miał planów aż nadto wiele, ależ cóż z tego? kiedy nic nie widzisz, kiedy bez rady pełnego starych przesądów ekonoma najmniejszej czynności rozpocząć nie potrafisz, kiedy nic zarządzić, nic poprawić nie umiesz: bo z xiążek nauczyć się tego nie można, trzeba koniecznie praktykować; a tysiąc razy korzystniej jest praktykować w obcem gospodarstwie jako uczeń, niż na swojem własnem jako pan.

I. Przystępuję tedy do lustracyi twego gospodarstwa i zaczynam od najważniejszej rzeczy, od *nawozu*. Na cóż zdadzą się projekta o kompostach, o marglowaniu itp. kiedy z prostym nawozem dobrze obchodzić się nie umiesz? Otóż z stajni twojej końskiej, która na nieszczęście jeszcze stoi na wzgórku, wyrzucają nawóz przez dziury na samą pochyłość wzgórka; tu leży on na wysokiej kupie i pali się, a woda deszczowa spadająca z dachu, wypłókiwa go i unosi gnojówkę do sadzawki. Przed stajnią zaś bydlęcą znajduje się głęboka jama, do której spływa woda deszczowa z całego gumna; do tej jamy wynosi się tedy nawóz bydlęcy, (ba ekonom wywozi do niej furami słomę mierzwiastą, aby, jak utrzymuje, nawozu przysporzyć) a skoro zbyteczna woda uniesie z niego również najlepsze części do sadzawki, łowi się już nie gnój, ale przegniła słoma i wywozi na pole. Ile się tu traci na dobroci nawozu i ile przysparza się ciężaru niepotrzebnego, nie potrzeba mówić.

Nie wymagam już, abyś sobie Thaerowską gnojownię z dachem i pompą założył i nawóz od czasu do czasu polewał, lubobym to każdemu właścicielowi zalecił; ale przynajmniej staraj się, abyś miał przed każdą stajnią jamę równie głęboką w kwadrat urządzoną tak, aby do niej zajeżdżać można, zabezpieczoną od ścieku wody która w każdym gumnie da się sprowadzić rowkami. Do takiej jamy każ wynosić nawóz i kłaść go regularnie warstwami, tak aby zawsze i wszędzie równo leżał, a nie będzie się ani palił, ani wysychał; tu również każ wynosić wszelkie śmiecia, wyługowany popiół, chwasty z ogrodu, każ zakopywać ciała padłych zwierząt itp tu wypada i gnojówkę ze stajen małemi podziemnemi rynewkami sprowadzać.

Przy wywożeniu nawozu wprost ze stajni, dozorowałeś sam; z najodleglejszego kąta stajni do drzwi wynosili najemnicy nawóz, nie noszami, nie taczkami, ale każdy brał na widły ile chciał, niosł 15 do 20 kroków do drzwi i kładł na wóz; że takim sposobem jeden drugiemu zawadzał, że we drzwiach szczególnie popychali się, że innym sposobem, tym samym robotnikiem, drugie lub trzecie tyle było można zrobić, tego nie dostrzegłeś.

Jeżelić już żałujesz kosztu na nosze, lub taczki, to przynajmniej postaw robotników rzędem, niech jeden drugiemu dorzuca, i zyszczesz przynajmniej ten czas który na chodzeniu tam i napowrót, na czekaniu, popychaniu itp. niepotrzebnie marnują.

Dalszą konsekwencyą takiego rozporządzenia było, że prawie zawsze trzy fury stały przed stajnią; na jedną nakładało się, a drugie dwie czekały. Nie pojmuję, dla czego nie było można dzień albo dwa wprzód nawozu wynieść, a potem postawić do nakładania tyle robotnika, aby fury nie czekały: bo na cóż marnować siłę pociągową?

W polu zastałem ekonoma i polowego, a przecież żadnego porządku: fornale bowiem zrzucali nawóz gdzie i jak się im samym podobało, raz wielką, raz małą kupkę, raz daleko, raz blisko jedną od drugiej; a gdym się ekonoma zapytał, dlaczego tak nieregularnie zrzucają? odpowiedział mi, że to nic nie szkodzi: bo przy rozgartywaniu dowiezie się, gdzie za mało, a rozwiezie się, gdzie za nadto.

Znawiezienie pola powinno być w mocy gospodarza, bo raz wypada mu znawieźć silnie, drugi średnio (i to najczęściej) a czasem tylko dać tak zwaną *potrząskę*, wszystko podług okoliczności; takim tedy sposobem nie jesteś w stanie, ani jednego ani drugiego, ani trzeciego utrafić. W mojem gospodarstwie, gdzie wszystko orze się na sześćskibowe zagony, kładzie się regularnie kupka od kupki o 10 kroków zwyczajnych, które polowy odmierza i dozoruje tego aby jedna od drugiej większą lub mniejszą nie była, a wielkość ja sam ustanawiam; jeden zagon znawozi się, a drugi opuszcza czyli zostawia próżnym; przy silnem znawożeniu kładzie się z fury 4rokonnej po 5 kupek, przy średniem 7, a potrząsce 10 do 12; takim sposobem leży tedy kupka od kupki o 10 kroków wzdłuż, a 5 kroków wszerz, a ześciela się z jednej kupki 8 sążni czworob. Moi ludzie nabrali w tym względzie takiej wprawy, że nic do życzenia nie pozostaje, lubo z początku nie mało miałem trudności w przełamaniu ich uporu i przesądów.

Wywożenie rozporządzi się tak, że nigdy nakładacze na farę, a fura na nakładaczy nie czeka: bo zaraz zrana wyexpedyuje się jedna, potem druga itd. fura w pole, a jak ostatnia odchodzi, pierwsza już jest z powrotem; albo wozi się też wozami odkładnemi, do których fornale tylko konie przekładają. Gdy w polu już 3 albo 4 rzędy nawiezione, wtenczas już każdy fornal na osobny rząd wozić musi, gdyż ma dyrekcyę rzędów poprzecznych, a polowy dopilnuje tylko, aby ich nie skrzywić.

Takim sposobem odbywa się robota najporządniej, bo się wszędzie sama przez się kontroluje; fornal nie może się w drodze zatrzymać, bo nakładacze czekaliby na niego, a w polu pokaże się ile mniej od innych wywiozł; nakładacze są w ciągłej pracy, a nakoniec, przy rozściełaniu, gdy się postawi na każdym rzędzie po jednym robotniku, jest znów kontrola: bo żaden w tyle pozostać nie śmie, gdyż dostałby mniejszą zapłatę. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

O owadach lasy niszczących.

Owady w pewnych gatunkach do głównych nieprzyjaciół drzew iglastych liczące się, skoro się w nadzwyczajnej ilości rozmnożą, niszczą niekiedy znaczne przestrzenie lasów zwłaszcza sosnowych *), a zniszczenie to tem jest okropniejsze, że przy wielkich nawet usiłowaniach, trudno jest takowe zatamować zupełnie **). Pożar lasów jakkolwiek równie niebezpieczny, szerzy się jednak zwykle dotąd tylko, dopóki znajduje właściwe sobie żywioły, skoro zaś te zostaną usunięte, już łatwiejszym staje się do przytłumienia; gdy przeciwnie, żer licznych pokoleń gąsienic nie ustaje tak szybko: przenoszą się one bezustannie, chociaż mniej widocznie, z jednych do drugich drzewostanów, nieprzepuszczając żadnemu drzewu i nieoszczędzając nawet najlepiej oczyszczonych lasów. Nadto, drzewo pożarem dotknięte częstokroć nie utraca siły dalszego wzrostu, gdy przeciwnie, przez gąsienice z igieł obnażone, rzadko kiedy wraca do życia.

Wiele już w tych czasach znajomych jest leśniczym gatunków owadów lasom szkodliwych, z tych jednak najniebezpieczniejszemi w kraju naszym okazały się:

a). *Z rodzaju motylowych:*

1) Prządka sosnowiec (*Phalaena bombyx Pini*).

2) Prządka mniszka (*Phalaena bombyx monacha*).

b) *Z rodzaju chrząszczowych.*

3) Kornik drukarz (*Bostrychus typographus*).

Te przeto w krótkości opisać i stosowne środki wygubienia tychże, podać mi tu wypada.

1. Prządka sosnowiec.

Opisanie. M o t y ł jest od 1 do $1\frac{1}{2}$ cala długi, z skrzydłami rozpostartemi na 2 do 3 cali szeroki, głowa jego i tułów są popielate, w czerwony kolor mieniące się, delikatnym włosem pokryte, kadłub jajowato okrągły, skrzydła spuszczone mają kolor już popielaty już rdzawo-brunatny; gdy siedzi, ma skrzydła na krzyż nieco złożone, którym bliżej przypatrując się, dostrzedz można cztery pola podzielone albo też jednostajne z małą białą w środku trójkątną plamą. Rożki u samca są grzebieniaste, u samicy zaś szczecinowate, rdzawego koloru.

Gąsienica jest podobnie ciemnym włosem pokryta i łatwo rozpoznać się daje, po ciemno brunatnej głowie i dwóch błękitnych plamach za trzecim lub czwartym pierścieniem, pomiędzy któremi czerwone są punkciki; na przedostatnim zaś pierścieniu znajduje się brodawka mająca w tył wystający dłuższy od innych pęczek włosów; nóg ma ośm par, i dochodzi do $3\frac{1}{2}$ cala długości.

Sposób życia i przeobrażania się. Czyste na gruncie piaszczystym i z natury suchym wzrosłe 30 do 60letnie drzewostany sosnowe, przytem suche i gorące lato, a poźniej przedłużona ciepła jesień, są okolicznościami najwięcej sprzyjającemi rozmnożeniu się tego owadu, i dlatego, ażeby się o bytności tegoż przekonać już w miesiącu czerwcu, podczas spokojnych i ciepłych wieczorów, przy drogach i w miejscach otwartych rozniecając ogniska, uważać trzeba na przelot motyli, które blaskiem ognia zwabione siadają na poblizkich drzewach. Wśród dnia przeciwnie, siedząc spokojnie dosyć wysoko na drzewach, nie tak łatwo mogą być dostrzeżone.

*) Drzewa liściaste mają także w owadach chrząszczowych wiele nieprzyjaciół, rzadko jednak obnażenie przez nich liści, pozbawia życia drzewo; dlatego, uszkodzenia te, jako mniej na uwagę zasługujące, tu pomijają się.

**) W r. 1827 w powiecie Dyneburskim w puszczy Lixnieńskiej hrabiego Platera Zyberga ogromne obszary sosnowego lasu (około 9,050 morgów litewskich) pozbawione igieł przez owad zwany Sowka Sosnowiec (*Noctua piniperda*) uschły. (*Zielnik J. Wyżyckiego. I. 111*).

Samice wkrótce po zapłodnieniu stają się ociężałe i rzadko wyżej nad cztery łokcie od ziemi na drzewach siadają. W ogólności motyle najociężalsze są w porze rannej przed wschodem słońca, zwłaszcza po chłodnej nocy i wtenczas za najmniejszem poruszeniem spadają na ziemię.

Samica składa jaja w liczbie 100 do 130 przylepiając je na korze drzew, suchych gałązkach, igłach, a czasem na mchu i wrzosie. Jajka te są okrągłe, zielonawe, wielkości prosa. Samiec wkrótce po zapłodnieniu, samica zaś po złożeniu jaj ginie, zkąd częstokroć leżące na ziemi nieżywe motyle widzieć nam się dają; co jest przyczyną mniemania niewiadomych leśniczych, że owady te wyginęły i że tem samem wszelka w tej mierze obawa, jest niepotrzebną.

Po trzech tygodniach, a czasem gdy ciągłe trwają ciepła i wcześniej wyłażą z jaj małe gąsieniczki i poczynają żywić się najbliższemi igłami, które zlekka obżerając same tylko cienkie sterczące żeberka z nich pozostawiają. Poźniej z upływem kilku tygodni zupełnego dochodząc wzrostu nadzwyczajnie stają się żarłoczne: przebywając bowiem na drzewach, całe igły aż do samych pochewek pożerają, a obnażywszy jedno drzewo z igieł schodzą na ziemię i na przyległe drzewa włażą. Pomiot ich do kwiatu sosny jest podobny, który, gdy w wielkiem znajdują się mnóstwie, na ziemię spadając, wydaje szelest drobnemu deszczowi podobny. Wkrótce potem gąsienice lenieją a zmieniwszy kilkakrotnie skórę, oprzędzają się, pozostając w tym stanie, bądź w rozpadlinach kory, bądź też na końcach obnażonych pędów i gałązek.

Oprzędy te czyli tak zwane kokony, z których nowe wykształcić się mają motyle, są okrągławo podługowate, koloru jasno-brunatnego, zwykle na $1\frac{1}{2}$ do 2 cali długie, utkane z delikatnej mocnej tegoż koloru na kształt cienkiego papieru przędzy; poczwarki zaś w tych zawarte, są ciemno-brunatnego koloru.

Przeobrażenie się to gąsienic trwa przez całe lato. W czasie chłodnych wieczorów i nocy, gąsienice schodzą na ziemię i kryją się pod mech, gdzie niekiedy w licznem towarzystwie znalezione być mogą, a skoro je zima zaskoczy, głębiej jeszcze chowają się i w kółko zwinięte, prawie martwe na ziemi spoczywają, dopóki ich ciepło i słońce przyszłej wiosny nie ożywi i do następnego żeru nie wywoła.

Środki wyniszczające. Liczne doświadczenia wskazały sposoby niszczenia tego owadu, a temi są:

1. Ochrona wszelkiego rodzaju ptastwa leśnego żywiącego się owadami.

2. Zrzucanie i niszczenie pojedyncze motyli spoczywających na drzewach, za pomocą długich tyk na końcu ostremi żelaznemi haczykami opatrzonych.

3. Oskrobywanie z kory jajek, obłamywanie z temiż gałązek i niszczenie tychże.

4. Otrząsanie i obijanie z drzew młodocianych gąsienic, za pomocą powtarzanych kilkakrotnie uderzeń tylcem siekiery i niszczenie spadłych na ziemi.

5. Zbieranie i niszczenie oprzędów.

6. Rowki tak zwane pułapkowe, wązko i prostopadle kopane, w które gąsienice pełzające po ziemi wpadają, nakoniec:

7 Ogień przelotny, z którego powstające gęste dymy, trują gąsienice na drzewach żerujące.

Strzelanie dla zabawki i rozrywki ptastwa w lesie jako to: dzięciołów, żołn, sikor, ziemb itp. jak niemniej wybieranie jaj ptasich, namiętną uciechą pasterzy i dzieci będące, powinno być jak najmocniej wzbraniane: natura bowiem sama w ogólnym rzeczy porządku ustanowiła pewną równowagę, a przeznaczając zwierzętom za pokarm istoty podrzędne, sama chciała położyć tamę w zbytecznem rozmnażaniu się tychże. Porządku tego człowiek

bezkarnie naruszać nie powinien. Wreszcie cóż nas może upoważniać do odbierania życia niewinnym spiewakom, lasy i gaje samotne ożywiającym i uprzyjemniającym życie nasze w pośród cichej wiejskiej ustroni? Nadużycia te o ile są do przebaczenia ciemnym wieśniakom, o tyle nie powinny być nigdy przepuszczone moralnie ukształconym wyższego stanu osobom.

Śledzenie i niszczenie motyli, jako też jajek tego owadu, jakkolwiek zdawać zię może zbyt mozolnem i utrudzającem, przy użyciu jednak znacznej liczby ludzi, może stać się bardzo skutecznym środkiem, zwłaszcza w samym początku okazania się motyli, a to szczególnie z uwagi na nadzwyczajne rozmnażanie się tego owadu. Müller obliczył, że z jednej pary motyli w ciągu lat dziesięciu 1,953 bilionów gąsienic rozmnożyć się może, a lubo takiego mnożenia się w zwyczajnym porządku rzeczy przypuścić nie można, pewna jednak jest, iż skoro dwa lub trzy lat po sobie gorących i suchych nastąpi, z jednej pary motyli rozmnożenia wiele tysięcy gąsienic spodziewać się trzeba.

Obijanie i otrząsanie gąsienic z drzew w młodej zwłaszcza drągowinie, przy pomocy odpowiednej liczby ludzi wykonywane, wiele także do zmniejszenia ich liczby, a tem samem szkód w lasach zrządzić się mogących, przyczynić się może. Do tego działania najwłaściwszym jest czas poranny, dnie wilgotne i chłodne: wtenczas bowiem gąsienice słabo się trzymając za małem uderzeniem i potrząśnieniem drzewa, łatwo spadają, przyczem mniej znaczne uszkodzenie w bielu, które drzewo z uderzenia tylcem siekiery ponosi, nie wywiera tak szkodliwego wpływu na dalszy wzrost tegoż, i rana mu zadana wkrótce znika.

Sposobu tego wiele razy sam używałem z dobrym skutkiem i przekonałem się, że przy takiej obławie jeden człowiek przez dzień, gdy znaczna jest liczba gąsienic, kilkaset do tysiąca sztuk zniszczyć jest w stanie. W miejsce siekier lepiej jest przysposobić do tego umyślnie drewniane szlagi, za użyciem których nie tak się drzewo kaleczy, a wtenczas, gdy jedni silniejsi uderzaniem, drudzy słabsi, jak np. kobiety i dzieci, niszczeniem spadłych gąsienic zajęci być mogą.

Zbieranie oprzędów spotyka większe trudności, gdyż tylko z niższych gałęzi uprzątnąć się dają, największa zaś liczba tychże wysoko na gałązkach znajdująca się, jedynie za pomocą drabek i długich tyk ostremi żelaznemi widełkami na końcu osadzonych, sposobem ogrodniczym zdejmowaną być musi, i dlatego, unikając tylu trudności, lepiej jest zwłaszcza jeżeli drzewa znacznie są już uszkodzone i z igieł ogołocone, natychmiast wyciąć i wywieść takowe z lasu, gałęzie zaś z oprzędami na miejscu spalić. Przytem uważać należy czyli w tych oprzędach nie znajdują się jajka *gąsieniczków* *) największych nieprzyjaciół tej prządki: w takim bowiem przypadku, ażeby nie przeszkodzić przeobrażeniu się tych ostatnich, wypadałoby gałęzie z takiemi oprzędami na miejscu nietykalne pozostawić.

Opasanie do koła i podzielenie miejsca żeru gąsienic, w różnych kierunkach, wązkiemi prostopadle wybitemi rowkami na stopę najwięcej szerokiemi i tyleż głębokiemi, pociąga za sobą jak wiadomo ten skutek, że gąsienice pełzające po ziemi wpadają w rowki z których już więcej wydostać się nie mogą. Ziemia z rowków wyrzuca się w stronę przeciwną zarażonej i składa na małe kupki, ażeby nie tamować gąsienicom przechodu z przeciwnej strony, jeżeliby się tam również znajdowały. Rowki podobne, pułapkowemi zwane, wtenczas dopiero skutecznemi okazują się, skoro gąsienice w wielkiem mnóstwie znajdują się i dla szukania żeru czyli drzew z igłami, przymuszone są po ziemi pełzać; w tej chwili niebezpieczeństwo zniszczenia opanowanego przez nie drzewostanu, już jest bardzo bliskie i trafia się, że gąsienice wprzód oprzędą się, zanim drzewa zupełnie z igieł ogołocą a w takim razie przeobraziwszy się napadają inne przyległe drzewostany i tam na nowo rozpładzać się zaczynają.

*) Owad ten z rodzaju os, w dziwnem od natury urządzdzeniu, długiem w tyle żądłem opatrzony, siadając na gąsienice, zakłuwa je i zapuszcza płyn rodzajny, co zrządza ten skutek, że gąsienice zaprządłszy się, zupełnie w jajka tego owadu zamieniają się, a które są tak drobne iż w jednym takim oprzędzie do tysiąca naliczyćby ich można.

Działanie wytępienia gąsienic ogniem przelotnym uskutecznia się w następujący sposób: Należy oddzielić miejsce przez gąsienice opanowane, wycięciem szerokich linij, tak ażeby końce gałęzi koron drzewnych nie łączyły się z sobą i nie ułatwiały przejścia gąsienic z jednych na drugie drzewa; jednocześnie opasać należy toż miejsce wązkiemi jak wyżej wymieniło się rowkami, następnie, jeżeli znajduje się wiele posuszu i drzewa leżałego, takowe uprząta się starannie, poczem, przy pomocy odpowiedniej liczby ludzi pilnujących przejścia ognia po za rowki, zakładają się ogniska tak, ażeby ogień po ziemi zwolna się szerzył.

Szerzenie się ognia znacznie ułatwia mech i drobny wrzos, których rzadko kiedy w lasach sosnowych brakuje; w przeciwnym razie postarać się trzeba o te materyały i takowe z innych przyległych drzewostanów zwieść i na kupy poskładać. Dymy z takiego pożaru wznoszące się, ogarniając drzewa aż do samych koron, stają się zabójczemi dla gąsienic, które po dwóch lub trzech dniach pobytu na drzewach, doznają pewnego rodzaju osłabienia i w skutku nagłych wypróżnień, o czem nadzwyczajnie obfity wówczas ich pomiot dostatecznie przekonywa, spadają wycieńczałe lub nieżywe na ziemię. *)

W przedsięwzięciu podobnego działania, uważać należy: iż nie w każdym czasie mech i drobny wrzos, stanowiące zwyczajną podstawę gruntu suchego borowego, palić się dają, zwłaszcza po deszczach i w dniach wilgotnych, i dlatego wybierać na to należy dnie pogodne i suche, jednak wolne od silnego wiatru i niezbyt gorące.

Oprócz osiągnienia głównego celu jakim jest ocalenie lasów od nieochybnej klęski, wynikają jeszcze z użycia tego środka korzyści następujące:

a) Grunt leśny ogałaca się z wrzosów a zwłaszcza z mchu, pod którym gąsienice w czasie dżdżystej jesieni i zimy wygodne schronienie znajdują, a które prócz tego są szkodliwe, ujmując pokarmu młodym drzewom, a w starszych drzewostanach tamując osianie się.

b) Popiół ze spalenia powyższych roślin powstały zasila ziemię i drzewa do dobrego wzrostu usposabia, ułatwiając przytem wzrost trawy w drzewostanach wypalonych, dla paszy leśnej. *(Dokończenie nastąpi).*

Wystawa londyńska.

(Z prywatnej korespondencyi Gazety Warszawskiej).

W dniu otwarcia wystawy zbyt wiele nasuwało się przedmiotów, umysł zbyt był wiele rozerwanym, by podać wszystko w stosownym porządku i streszczeniu. Dla uzupełnienia więc naszego opisu dodajemy:

1. Że orszak procesyjny ciągnący z pałacu królowej do wystawy, nie z 7miu ale z 9ciu składał się pojazdów i że królowa Wiktorya tym sposobem nie w siódmym ale w dziewiątym jechała pojeździe, lecz tylko w parę koni maści śmietankowej, nie zaś w 8.

2. Według sprawozdania przez xięcia Alberta odczytanego, budynek zajmuje obszar przeszło 18 morgów magdeburskich, długość jego 1851, a największa szerokość 456 stóp wynosi; mieścić w sobie może 40,000 osób; przedstawia w rozwinięciu 10 mil angielskich (dwie polskie) frontu, dla wystawy przedmiotów; wy-

*) W lasach rządowych w okolicy Włocławka powiecie kujawskim położonych gdzie w latach 1837 i 1838, w nadzwyczajnem mnóstwie panowały owady prządki sosnowca, tudzież prządki mniszki i w różnych miejscach zajęły około dwudziestu włok lasów, zrobiłem podobne doświadczenie na przestrzeni dwóch włok przy drodze z Włocławka do wsi Wieńca prowadzącej; tam zebrawszy około 40 ludzi z przyległych wiosek, założyłem ogniska z mchu i drobnej leżaniny zgrabionej w kupy na 10 do 12 kroków od siebie odległe. Po zapaleniu tych wznoszące się dymy ogarniając drzewa na których żerowały gąsienice, aż do samych wierzchołków, zrzucały wprawdzie małą ich liczbę, lecz później zrządziły ten skutek, że gąsienice pozostałe na drzewach pospadały nieżywe, zostawiwszy oswobodzony drzewostan, lubo w części od dołu z igieł już obnażony, dziś jednak w całej sile wegetujący. Korzystając z tego doświadczenia, przeniosłem podobne działania na inne oddziały przez gąsienice opanowane, zawsze z pomyślnym dla ochrony lasów tamtejszych wypadkiem.

stawców do 15,000, z których połowa prawie z samej Wielkiej Brytanii; resztę wystawców przeszło 40 innych krajów dostarczyło; dobrowolne z różnych stron nadesłane dotąd składki 65,000 funt. szterl. (przeszło 2,600,000 złp.) wyniosły.

3. Że królowa Wiktorya miała na sobie szatę z morowanej materyi jedwabnego koloru różowego, przetykaną srebrem, garnirowaną różowemi wstążkami, blondyną i brylantami. Strój głowy składał się z białych piór i brylantów. Na piersiach jaśniała wielka wstęga z gwiazdą orderu Podwiązki, a na ramieniu przepaska tegoż orderu.

4. Że w czasie obrządku otwarcia wystawy, na strumieniu *Serpentine*, w Hyde-Parku, odbywał morskie obroty *Yacht xięcia Walis*, pod dowództwem porucznika marynarki królewskiej, Rouse. Statek ten opatrzony we wszystko, co stanowi okręt wojenny, był obsługiwany przez dwudziestu chłopców ze szkoły marynarskiej w Greenwich.

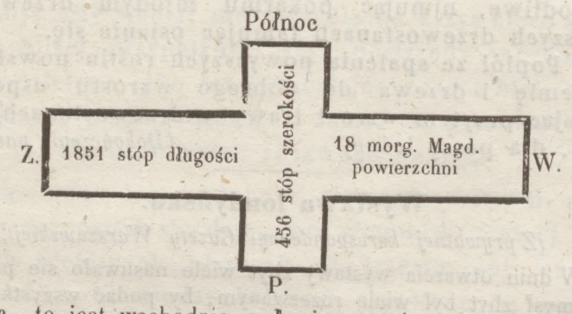
Teatr królewski wielkiej opery włoskiej, mile widzów swoich zachwycił balatem alegorycznym, zastosowanym do odbytej w ciągu dnia uroczystości. Baletnicy obojej płci ubrani byli w różne narodowe stroje. Carlotta Grisi rozwinęła cały swój talent w polskim mazurku, a Paweł Taglioni, tak obrazowo i charakterystycznie rosyjskie i polskie narodowe tańce w balecie urządził, że wszystkim wyborczym tancerzom i tancznicom, nastręczył sposobność korzystnego popisania się ze swym talentem.

Nazajutrz, w piątek 2 maja, mnóstwo ciekawych tłoczyło się do gmachu wystawy świata. Najwięcej ich ściąga brylant Koh-y-Nur, po nim grupy rzeźb w oddziale cudzoziemskim, gdzie przy austryackiej wystawie gra maleńki wodotrysk, wyrzucający wódkę kolońską, którą damom wolno swe chustki nasycać, jakoż hojnie z tego przywileju korzystają.

Królowa w towarzystwie xięcia Alberta i niektórych dostojnych ze stałego lądu gości, zwiedziła galeryę obrazów akademii królewskiej, która z okazyi wystawy świata, otworzoną i znacznie zbogaconą została.

W przeszłą sobotę przed południem królowa z xięciem Albertem zwiedzała wystawę; zajęły jej uwagę szczególniej wyroby jubilerskie i złotnicze, umieszczone na południowej galeryi. Zbiór ten jest niezmiernie interesujący, a składali się na niego najbieglejsi w tem rzemiośle angielscy majstrowie. Złotnik z Haymarket, Robert Garrard, sam jeden dostarczył towaru na wystawę za 80,000 funt. szter. (przeszło 480,000 rub. sr.), z czego wnieść można jak ogromna musi być wartość przedmiotów w tym wydziale.

Udzielamy tu krótkiego przeglądu przedmiotów, zawartych w wielkim świata bazarze, nadmieniając, że budynek rozciąga się w kierunku od wchodu na zachód, i że jest przecięty w środku poprzeczną nawą, która cały gmach na dwie dzieli części; z tych:



1sza, to jest wschodnia połowica zawiera przedmioty przez obce kraje wystawione.

2ga, to jest zachodnia połowica obejmuje płody Wielkiej Brytanii, Indyj i Kolonij.

Wstępując bramą południową, o dwóch bronzowych skrzydłach suto ozdobionych, uderza najprzód kryształowy wodotrysk, wody swoje pod różnemi kształtami wyrzucający; do koła obstawiony kolosalnemi posągi z pod dłóta angielskich artystów. Po lewej ręce znajdują się skarby Indyj Wschodnich, jako to z Kaszmiru, Delhi, Benares. Mirzapor, Gyah, a składające się z prześlicznych szalów, muślinów przerabianych jedwabiem i złotem, z kobierców, po których puchowej powierzchni noga cicho stąpa, z wykwintnych mat, wyrobów kruszczowych, obok rozmaitości upajających trunków, wonnych drzew, pachnideł, gum, zbóż, naczyń garncarskich i suszonych owoców. Po prawej ręce jest wystawa Tunis, obejmująca atłasy w różne desenie, damskie kapelusze do konnej jazdy, kształtu kolistego ogromnej średnicy, bogate siodła i uprzeże, safianowe bóty i pantofle, tudzież daktyle w ogromnej ilości. Brazylia dostarczyła zapasu wytwornych drzew i mineralnych bogactw; a Chiny wystąpiły z okazałą, fanatyczną wprawdzie, ale prześliczną porcelaną i innemi rękodzielniczemi towarami. Pominąwszy te cuda, a zbliżając się do wodotrysku, podłużna nawa odsłania ku obu stronom tysiące galeryi. Przebywając wschodnią nawy połowicę, znachodzimy: Chiny, Tunis, Brazylię; dalej Szwajcaryę wystawiającą między innemi wyrobami, powiewające tysiącę sążni tęczowych barw wstążki. Francya zajmująca ten wydział, błyszczy niezliczonemi płodami paryskiej zręczności i gustu; są tam materye przednie, wyroby jubilerskie i złotnicze, działa w modelach, powozy, kobierce i pługi. Dalej Belgia wystawia szkła ozdobne, meble snycerską robotą bogate, instrumenta muzyczne, całą zbrojownię broni palnej i siecznej, i koronek podostatkiem, a między temi odznaczający się szczególną pięknością, ogromnych rozmiarów, szal z czarnych koronek, który przez ciąg ośmiu miesięcy 30tu niewiast pilne ręce zatrudniał. Z Belgią graniczy Austrya, z tyłu przez Zollverein pilnowana. Na wschód Austryi są północne Niemcy, Norwegia, Szwecya, Rosya i Polska. W każdym końcu wschodniej nawy z zatkniętą chorągwią o gwiazdach, pasach i ogromnym orle, rozciągają się Ameryki granice. Brat Jonathan (jak Anglicy każdego Amerykanina nazywają), w sposób dziwaczny swój zapas rozstawił, który pomiędzy innemi rzeczami składa się: ze sztachet drewnianych, zębów mineralnych, dagerotypów bez liku, szkiełek do latarń magicznych; zegar jeograficzny i ubiorów, powozów moc wielka. Po stronie północnej wschodniej nawy występuje Dania, Niemcy, Zollverein i Austrya; ta zaś ostatnia bryluje tu pysznym ciągiem przedziałów, gustownie przez Liesttera z Wiednia umeblowanych. Rzęd ku wschodowi idący po północnym boku, wyobraża Holandyę, Belgię, Francyę. Włochy, Hiszpanię i Portugalię; tudzież Grecyę, Egipt, Turcyę, Persyę i Arabię; a wyszedłszy z dwórców i chodów, oko widza znowu się spotyka z kryształowym wodotryskiem, olbrzymiemi rzeźbami, kwiatami i krzakami, i z rozciągłą ku wszystkim punktom perspektywą, cudowny przedstawiającą widok.

Zachodnia budynku nawa zawiera w sobie płody Wielkiej Brytanii i jej posiadłości. Chody po stronie północnej ku zachodowi, prowadzą przez Ceylon, Maltę, Wyspy Jońskie i inne angielskiego berła posiadłości, do wydziału poświęconego maszyneryi. Mieszczą się tu silnie hidrauliczne *Nasmytha* parowy młot, dziwnej piękności, silnie marynarskie i inne; poczem następują dworce z powozami, obejmujące silnie popędowo-parowe, i wagony do dróg żelaznych. W tem miejscu znajduje się także wydział machin w ruch wprowadzonych, i są gatunkami ustawione. Machiny parowe zajmują jedną część, młyny drugą, tokarnie trzecią, a maszyny drukarskie czwartą. Maszynerye do tkania materyj są uklasyfikowane wedle rozmaitych gałęzi ich przeznaczenia. Przyścianki miejsca w którem się te maszyny znajdują, zapełnione są wyrobami na różnych maszynach przysposobionemi.

W porządku od zachodniego końca nawy północnej, znajdują się wyroby bawełniane, skóry, futra, wyroby mineralne, dworzec z meblami, i sztuki piękne. — Stroną południową ku zachodowi postępując, są Indye wschodnie, Kanada, Australia, Przylądek Dobrej Nadziei, Śta Helena, Maurycya, Tobago itd.; a wyrobki Wielkiej Brytanii ustawione tu są w następującym porządku: Wyroby garncarskie, meble, materye czysto wełniane i mieszane, tudzież lniane, drukowane. Po za temi wyrobami jest obszerny dworzec, zapełniony narzędziami rolniczemi, a przy samym końcu strony południowej jest zajmujący, zwłaszcza dla uczonych, zbiór mineralów, rud i przedmiotów metalurgicznych. Po tejże stronie jest także sala rzeźbiarska, wiodąca do dworca, wyłącznie cudom średniowiekowym i starożytnościom poświęcona.

Na galeryach cudowna rozmaitość oko zachwyca. Na galeryi południowej nawy zachodniej, znajduje się piękny zbiór wyrobów i płodów chemicznych, artykułów do pożywienia służących, roślinne i zwierzęce płody, strzelby, szczegóły budownictwa marynarskiego i modele. Środkowo-południowa galerya tejże nawy dźwiga narzędzia różnych gałęzi naukowych, drogie kruszce, obicia, wstążki z Coventry i innych miejsc, tudzież materye jedwabne z londyńskiego przedmieścia Spitalfields, szale, wyroby krawieckie wszelkiego rodzaju; a ku wschodniej części, ponad poprzeczną nawą, wyroby jedwabne z Lugdunu, niemieckie organy, wyroby słomianie ze Szwajcaryi, materye bawełniane z Massachussets (w Stanach Zjednoczonych), oraz w ogólności artykuły z tych obcych krajów wystawione, ktore zajmują przestrzeń pod niemi na dole znajdującą się. *Londyn, 5 maja 1851 r.*

Wiadomości handlowe.

Lwów, 26 maja. Korzec pszenicy 20 złr. 20 kr., korzec żyta 15 złr. 39 kr, jęczmienia 13 złr. 40 kr., owsa 7 złr. 45 kr., prosa 12 złr. 45 kr., hreczki 13 złr. 52 kr., grochu 18 złr., kartofli 7 złr. 52 kr. w. w. Garniec okowity 30° w hurtowej sprzedaży 1 złr. 3 kr., w drobnej 1 złr. 5 kr. m. k.

Kurs lwowski z dnia 26 maja.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	54	Rubel rosyjski sr.	2	1/2
Dukat cesarski . . .	6	—	Polski kurant . . .	1	30
Półimperyał rosyjski	10	20	Listy zastawne gal.	84	13
Talar pruski	1	52	*Laża od duk. ces. 32 3/4*		
			Laża od srebra 28.		

Nakładem Redakcyi.

W drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich.